GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 176.

Dnia 20go Maja 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

LE PEUPLE POLONAIS (LUD POLSKI), ORGAN DEMOKRACYI POLSKIÉJ.

Pojawienie się organu Demokracyi Polskiéj w francuzkim języku, pod nazwą : *Le Peuple Polonais*, witamy z zadowolnieniem. Potrzeba takiego organu od dawna dawała się uczuwać. Niepodobna było dłużéj dozwalać, ażeby barbarzyństwo moskiewskie, dla tego że z uczciwych mrzonek europejskich socyalistów wytworzyło potwór wyuzdanego nihilizmu, przedstawiało się światu za bardziéj zaawansowanego w postępie czynnika cywilizacyi od braterskiéj demokracyi polskiéj. Oddziaływanie przeciwko temu oszustwu nie można było nadal pozostawiać samemu p. Duchińskiemu i jego empirycznéj teoryi o wyższości jednych ras nad drugiemi. Lecz wystąpienie Demokracyi Polskiéj stało się naglącą potrzebą i było w sam raz na czasie w chwili, kiedy nasza dyplomacya podniosła znowu głowę, aby na zewnątrz przedstawiać nasz naród za złamany, litości godny, ratunku potrzebujący i żebrzący, na usługi obcym widokom tylko przydatny, a wewnątrz, złudzeniami, kłamstwami i oszukaństwami odwracać kraj od wewnętrznéj pracy nad zorganizowaniem własnéj siły i utrzymywać go w bezczynném oczekiwaniu i mitrężącém oglądaniu się na zagranicę, aż dopóki by wypadki —zdolne wyłonić niepodległość naszéj ojczyzny, gdybyśmy w nich samoistny zbrojny wzięli współudział—nie przeminęły bez wpływu na nasze przeznaczenia i nie przywaliły ciężarem nowego zawodu na jaki dziesiątek lat naszego grobowca.

Piérwszy numer zewnętrznego organu Demokracyi Polskiéj występuje właśnie przeciw tym dwom głównym nieprzyjaciołom sprawy narodowéj w dwóch artykułach napisanych w formie polemicznej, która zdaniem naszém jest najwłaściwszą, aby zająć uwagę licznych czytelników, zobojętniałych na oschłe rozprawy, lecz ożywiających się ciekawością na widok jakiegokolwiek rodzaju walki i starcia. Piszący piérwszy artykuł czuł widocznie prawdziwość przysłowia : Boże, broń mię od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię, kiedy wykazując fatalny wpływ partyi dyplomatycznéj na usiłowania podźwignienia się naszego narodu z upadku, swą polemikę zwrócił głównie nie przeciw nieprzyjaznym, ale przeciw przyjaznym naszéj sprawie dziennikom europejskim. Nieprzyjazne dzienniki nas nie łudzą, a więc nam i nie szkodzą; ich nieprzyjaźń Polska rozbroi, jak stanie i okaże się silną. Lecz szkodzą nam przyjazne dzienniki, kiedy nas łudzą nadziejami obcéj pomocy ; bo temi nadziejami dają naszéj partyi dyplomatycznéj, zdyskredytowanéj w kraju przez okropne zawody w 1831, 1848 i 1863, nową otuchę i poparcie. Za pomocą artykułów przychylnych dzienników zagranicznych, obiecujących odbudowanie Polski przez obce mocarstwa, partya dyplomatyczna zyskuje napowrót posłuchanie w kraju, odrywa wielu patryotów od własnych prac, ofiar i poświęceń, i wyrządza wielką sprawie narodowéj szkodę. W zakończeniu zatém autor piérwszego artykułu zwraca się do przyjaznych dzienników z żądaniem : "aby się same przekonały i swoich czytelników starały się przekonać, że jedyne zbawienie i cała siła Polski spoczywa w jéj ludzie, że kto nie jest z ludem polskim, ten jest przeciw Polsce, że kto chlubiąc się imieniem obywatela polskiego nie ufa naszemu ludowi albo obawia się jego siły, ten nie zasługuje na to imie ; aby prassa demokratyczna europejska trzymała z demokracyą polską i oświadczyła naszym dyplomatom, że jest za ludem polskim a więc przeciw nim i ich zabiegom.

Następnie organ Demokracyi Polskiéj odpowiada na artykuł Alex. Herzena, zamieszczony w francuzkim *Kolokole* a napisany w sposób nader ubliżający przeciw jenerałowi Mierosławskiemu. Nie dość okropnych nieszczęść i krzywd, jakiemi Moskale przygniotli nasz kraj, brakowało jeszcze tego, ażeby się poważyli targać na cześć naszych zasłużonych mężów żyjących na obczyźnie. Ta zuchwałość moskiewska zasługiwała na surowe zgromienie. Obelżywa napaść musiała być w takim języku odparta w jakim była zrobiona i rozgłoszona. Potrzeba zauważyć, że z rozpoczęciem nowego wydawnictwa *Kołokoła* w języku francuzkim dla zagranicznych czytelników, pismo to przybiera zupełnie nowy charakter. Prowadzenie dalsze propagandy wewnętrznéj staje się widocznie podrzędnym dla niego zadaniem, a reprezentowanie sprawy moskiewskiéj na zewnątrz głównym celem. Polska przedstawiana jest tam jako społeczność przeżyta, pogrążona w przesądach szlacheckich i katolickich i jako taka należąca do przeszłości, gdy przeciwnie barbarzyństwo moskiewzkie wygłaszane jest w tém piśmie jako organizm pełen sił młodzieńczych, zawierający w sobie wszystkie zarody rewolucyonizmu i mający świetną rolę do odegrania w przyszłości. Jedném z ważniejszych zadań organu Demokracyi Polskiéj będzie zatém zdzierać maskę z tych apostołów barbarzyńskiéj zaborczości pod firmą missyonarzy odmłodnienia Europy. Oprócz tego, o wiele szkodliwszém dla sprawy narodowéj jest łudzenie się pomocą ze strony konspiratorów, rewolucyonistów i nihilstów moskiewskich, aniżeli pomocą europejskich mocarstw. Ostatnie złudzenie zwleka wprawdzie nasze prace, zmniejsza nasze siły, lecz piérwsze wprowadza je w zasadzkę i wystawia na nieuknioną katastrofę, jak się to stało w 1863 r. Obowiązek zdepopularyzowania w Europie fałszywych i niebezpiecznych moskiewskich liberalistów tém więcéj cięży na demokracyi polskiéj, że Polacy to wyłącznie przyczynili się do nadania rozgłosu, rozszerzenia cyrkulacyi i podniesienia znaczenia wydawanych przez nich pism, które tylko w rozbujałéj imaginacyi konspiratorów polskich wytworzyły olbrzymie widmo rewolucyjnéj siły w Rossyi, lecz w istocie żadnego wpływu nie wywarły na nastajaszczą Moskwę, jak to potwierdza fakt, że od r. 1863 sprzedaż pism Herzena całkiem ustała. Pan Herzen nie powinien zapominać, że aby oczyścić się z zarzutu ogłaszającego go za agenta carskiego za granicą i zyskać posłuchanie dla swej rewolucyjnéj propagandy, musiał się udać do demokracyi polskiéj w Londynie i otrzymać od niéj poświadczenie ręczące za rzetelność jego przekonań. Ci więc co mu dali poświadczenie, mogą je odwołać, i zredukować jego rolę do téj o jako go pierwotnie podejrzywano. Pan Herzen może niezależnie od nas dobijać się nowéj sławy Katkowów, ale zachować tę, jaką sobie zrobił, może tylko pod warunkiem że będzie szanował sprawę Polski i Polaków.

Powyższe uwagi kończymy wezwaniem czytelników naszych, aby starali się o jak największe upowszechnienie zewnętrznego organu Demokracyi Polskiéj *Le Peuple Polonais* pomiędzy przyjaciółmi Polski. Wychodzi on raz na miesiąc. Cena prenumeraty bez przesyłki za cały rok bieżący 2 fr. Dostać go można w biurze redakcyi : rue du Mont-Blanc, 3, imprimerie, á Genève.

KORESPONDENCYA.

Warszawa, 10 maja.—Ukazem z dnia 11 marca ogłoszono donacye majątków polskich w Królestwie następującym wyższym urzędnikom moskiewskim : Milutynowi, członkowi rady państwa

i sekretarzowi stanu, 20 folwarków i odpowiednią ilość lasów, z dochodem rocznym 60000 r s.; Żukowskiemu, zawiadującemu czynnościami komisyi spraw Królestwa, 8 folwarków i lasy z dochodem rocznym 3000 r. r.; Sołowiewowi, zawiadującemu czynnościami komitetu urządzającego, 4 folwarki z lasami, z dochodem rocznym 3000 r. s.; ks. Czerkaskiemu, b. członkowi komitetu urządzającego, 8 folwarków i lasy z dochodem rocznym 3000 r. s.; Markusowi, członkowi komitetu urządzającego zawiadującemu zarządem finansowym, 4 folwarki i lasy z dochodem rocznym 2000 r. s. Donacye te już dawno były w projekcie i dla tych panów przeznaczone. Oczekiwano tylko sposobnéj chwili, aby wyłudzić podpis cara. Rozumie się że wybrano najlepsze folwarki, a dochód ogłoszony w ukazie jest fikcyjnym. Majątki te przynoszą 3, 4 i 5 razy więcéj dochodu, jak ukaz wspomina. Jenerał Ramsaj otrzymał niedawne donacyą w Maryampolskiém złożoną z 5 folwarków i cenioną na 4500 r. s. dochodu; tymczasem dzierżawcy płacą mu dotąd 12000 r. s. Po wycięciu lasu jenerał ma zamiar oddać im nowiznę w cenie 1500 r s. ale dzierżawcy dotąd nie zgodzili się na to. Trzeba wam wiedzieć, że panowie donataryusze najwięcéj są chciwi na lasy, jako łatwo dające się spieniężyć. Piérwszém ich gospodarskiém zajęciem, przy wejściu w posiadanie, jest sprzedaż hurtowna całego lasu żydom, za który otrzymują natychmiast pieniądze. Jenerał Tuchołko stara się o zamianę donacyi swojéj w Łęczyckiém na dobra w Kurlandyi.

Jest rozporządzenie o zniesieniu Rady Głównéj Opiekuńczéj Zakładów Dobroczynnych. W skutek tego, rozumie się, wszelkie fundusze przelane być mają do banku, a zarząd sam przejdzie pod bezpośrednią władzę gubernatorów. W ogólności, instytucye dobroczynne pod zwierzchnictwem Rady Głównéj, same rozporządzały swojemi kapitałami, lokowały je na prywatnych hypotekach, potrzebując procentów. Jakim sposobem rząd czy bank potrafi ściągnąć kapitały zahypotekowane? czy tylko tytuł przejmie? czy też zechce hypoteki te zrealizować i kapitały przenieść do banku? o tém nie wiem; zresztą jest to kwestya niepodobna do rozwiązania, ponieważ bank byłby zmuszony puszczać nieruchomości na licytacyą dla odebrania należytości, coby spowodowało ruinę kilkuset rodzin.

Towarzystwo ubezpieczenia od ognia ma być także zwinięte. Już obecnie kilka rossyjskich towarzystw ogłosiło swoje firmy i założyło kantory w Warszawie. Jeden z tych kantorów na Bielańskiéj ulicy datuje swoją exystencyą od 1827 roku: co jest najwyraźniejszém kłamstwem. W owym czasie w Rossyi o żadnych podobnych instytucych i pojęcia nawet nie miano. Zresztą nikt z mieszkańców Warszawy ani też z obywateli ziemskich nie ma zamiaru ubezpieczać nieruchomości i ruchomości swoich w towarzystwach rossyjskich; bo każdy jest przekonany, że w razie wypadku pogorzeli interesant oprócz szykan ani grosza by nie otrzymał. Co do assekuracyi na życie, ponieważ, jak mówią, kapitały wraz z oszczędnościami czyli przewyżką Towarzystwa ubezpieczenia od ognia przeniesione być mają do Petersburga, kilka już osób nie opłaca składek, i wszyscy prawie chcą się wycofać, z obawy że w razie śmierci rodzina nic nie otrzyma w Petersburgu. Rzemieślnicy i słudzy składający oszczędności w kassach oszczędności mają także zamiar podnieść swoje kapitaliki, bo pogłoski się rozchodzą, że fundusze te mają być przeniesione do Rossyi.

Prześladowanie unitów na nowo rozpoczęto. Donosiłem w swoim czasie, że kijami, głodem, sprzedawaniem przez licytacyą ruchomości chłopów, używaniem broni palnéj i siecznéj, władze zdołały wyrzucić organy i zmusić unitów do nieśpiewania polskich pieśni nabożnych. Jakiś dymisyonowany żołnierz unita zobowiązał się udać się do Petersburga; chłopi złożyli się na podróż, napisali prośbę do cara i jakimś szczęśliwym trafem prośba doszła swojego przeznaczenia. Car źle ją przyjął, ale obiecał dać odpowiedź. Chłopi oczekiwali kilka miesięcy na nią daremnie. Teraz, miesiąc temu, wysłano z Warszawy agentów policyjnych, przebranych do Międzyrzyca w liczbie 60 do 80 osób. Międzyrzyc jest jednym z centralnych punktów propagandy prawosławnéj; agenci rozsypali się po wsiach, i władze przystąpiły do znoszenia ołtarzy bocznych, których jest we wszystkich kościołach unickich znaczniejsza liczba aniżeli w katolickich. Znoszenie ołtarzy odbywa się w następujący sposób: policya i żandarmi udają się do parafii i wydają rozkaz chłopom, aby sami zajęli się tą czynnością; chłopi zwykle kijami i drągami rozpędzają policyą; nadciąga potém wojsko; bagnetami i kolbami rozpędzają chłopstwo i policya wyrzuca ołtarze; zuchwalszych chłopów aresztują, innych fantują, to jest sprzedają żydom ich ruchomość. Około 40 chłopów posłano do więzienia do Siedlec, i drugie tyle do Biały. Nakoniec nadeszła odpowiedź od cara; przeczytano ją zgromadzonym chłopom, a treść jéj była taka: że N. Pan boleje nad ich uporem, nad ich buntami, i życzy sobie aby powrócili na łono kościoła prawosławnego. Otóż chłopi powiadają, że to nie prawdziwa odpowiedź, ale zfałszowana przez miejscowe władze.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Pomimo protestu wydziału krajowego, sprzedaż dóbr narodowych Galicyjskich została w Wiedeńskiéj komisyi budżetowéj z pewnym wyjątkiem uchwaloną. Oświadczenia posła Zyblikiewicza, że kraj poczytywał i poczytuje te dobra za własność narodową, przeznaczoną na potrzeby własnej oświaty, sądownictwa i administracyi, że uczucie każdego mieszkańca kraju wzdryga się na targnięcie na tę własność i zmarnowanie jéj resztek, nie wywarły żadnego wpływu przekonywającego na większość członków komisyi i ministra finansów, który nie pojmował różnicy pomiędzy własnością narodową a austryacką, wcale nie widział wzdrygania się uczuć u Polaków co się z nim o kupno téj własności umawiali, i czytał mowę Czartoryskiego zobowiązującą rodaków do wzmocnienia Austryi wszystkiemi siłami. Skuteczniejsze od dowodów prawnych były względy ekonomiczne, lecz i z tych te tylko przeważyły, które bezpośrednią stratę dla rządu ze sprzedaży wykazywały. Ze względu na nieodzowną potrzebę lasów dla rządowych kopalni i warzelni soli, komisya budżetowa wyłączyła od szrzedaży: 1° Niepołomice; 2° Bolechów, Kałusz, Dolinę, Kosów, Kuty, Pistyń, Peczyniczyn-Jabłonów, Delatyn, Drohobycz i Dobromil. Uchwalono zaś sprzedać dobra: 1° Swoszowice, pomimo że są jedyną kopalnią siarki w posiadaniu rządu; 2° Borynię, Łomnę, Spas, Podbuże i Sambor, pomimo że przechowanie lasów w tych dobrach nad źródłami Dniestru przedstawiano jako środek ochrony kraju od wylewów téj rzeki, i pozbycie 98000 morgów za 1,109.000 złr. uważano za zmarnowanie własności krajowéj.

— Na Litwie świeży naczelnik kraju Potapow przeprowadza daléj tak zwane oczyszczanie administracyi z indywiduów, które niby miały przez nadużycia wyrządzać prawdziwą szkodę interesowi moskiewskiomu. Nie ma w tém nic nadzwyczajnego ani lepszą przyszłość obiecującego. W Rossyi zwykle, ile razy naczelnik jaki przechodzi na inne miejsce, tyle razy ciągnie za nim czereda podwładnych czynowników, którzy obok funkcyj publicznych sprawują przy nim usługi lokajskie i inne, jeszcze poufniejsze. Takich ludzi naczelnicy nie opuszczają łatwo. Potapow był atamanem kozaków, wszystkich więc swoich podwładnych, przy pomocy których rządził w kozaczyźnie, sprowadza na Litwę. I tak odprawił w tych dniach dawnego prezesa komisyi włościańskiéj a na jego miejsce sprowadził Jeremiewa, który dotąd urządzał "wolnych" dońskich kozaków. O radykalném i prawdziwém oczyszczeniu przeszłéj administracyi moskiewskiéj i zaprowadzeniu w jéj miejsce uczciwszéj nie może być mowy; byłaby to praca niepodobna i daremna; należałoby bowiem wszystkich dawnych czynowników zmienić i zastąpić ich nowymi, uczciwymi; tymczasem uczciwych urzędników w całéj Rossyi nie znajdziesz. Przytém dotychczasowe zmiany czynowników wywołały już ogromny krzyk ze strony moskiewskich dzienników; które w tym kroku upatrują dążność do wzmocnienia polskiego żywiołu, i które dawnych urzędników, własnie dla tego że dopuszczali się przedajności, oszustwa, zdzierstwa, kradzieży i rozboju, przedstawiają za ludzi doskonale obznajomionych ze stósunkaml miejscowemi i uważają za najlepsze narzędzia do moskwicenia kraju. Gdyby zatém hurtowna i radykalna zmiana czynowników była nawet zamierzona przez Potapowa, wywołałaby taką burzę w dziennikarstwie moskiewskiem, iżby musiał przed nią albo sam ustąpić albo zamiaru swego zaniechać. To ostatnie prawdopodobniejsze. Jakoż zapowiedziane zmniejszenie liczby mirowych pośredników, którzy dziś są niepotrzebni, nie przyjdzie do skutku; przestraszeni bowiem o swą przyszłośc, hurmem polecieli do Peters-

burga, gdzie otrzymali zapewnienie, iż i nadal będą utrzymywani i opłacani z polskiéj kieszeni. Równie wściekłą opozycyą wywołują w dziennikarstwie moskiewskiém świéże rozporządzenia Potapowa, chociaż te wcale nie zamierzają ani przywrócić dawnego ukazowego porządku ani do życia powołać pogwałconéj i sponiewieranéj sprawiedliwości. Szukając śladów bardziéj ludzkiego postępowania nowego satrapy Litwy i Białorusi, nie znajdujemy innych jak tylko zniesienie stanu wojennego w odległych ziemiach polskich, w których sami Moskale o to prosili, to jest : w gubernii mohilewskiéj, w powiatach orszańskim i bychowskim ; w gubernii mińskiéj, w powiatach słuckim i nowogrodzkim, z wyjątkiem miast Słucka i Nowogródka ; w gubernii witebskiéj, w powiatach witebskim, lepelskim i połockim, z wyjątkiem miast Witebska i powiatowego Połocka. W inny rozporządzeniach nowy naczelnik kraju dozwala Litwinom 1° modlić się z książek polskich, byleby w nich nie było żadnéj wzmianki o Polsce i o świętych narodowości polskiéj, przez co kasuje cały szereg świętych wyznawców polskich ; 2° modyfikuje zakaz posiadania myśliwskiéj broni i odtąd udziela pozwolenie posiadania jéj wszystkim prawosławnym, wszystkim luteranom moskiewskiego pochodzenia, wszystkim włościanom i dymisyonowanym żołnierzom jeżeli są "błahonadieżnymi" czyli dobrzemyślącymi, a z obywateli "polskiego pochodzenia" tym tylko, którzy nie należeli do powstania, nie byli pod śledztwem, nie znajdują się pod dozorem policyjnym, i którzy nadto poświadczeni będą dobrze przez miejscową policyą ; przez te zastrzeżenia czyniąc otrzymanie pozwolenie posiadania broni albo wcale niepodobném albo nader kosztowném ; 3° ogranicza nakładanie kontrybucyi za używanie polskiego języka do następujących okoliczności : jeżeli go poważy się kto używać w biurach, mieszkaniach urzędników, w ogóle we wszystkich zdarzeniach mających związek ze służbą, w cerkwiach, teatrach, klubach i innych zebraniach a także na ulicach, przy zbiegowiskach ludu, zwłaszcza jeżeliby język ten używał się za polityczny objaw ; przez te ścieśnienia ograniczając wolność mówienia językiem polskim do własnego mieszkania, gdyż przy znaném tłómaczeniu praw przez Moskali każde zejście się dwóch osób choćby znajomych uważane być może za zebranie, a na ulicy każde spotkanie się dwóch ludzi może być poczytane za zbiegowisko ludu i użyte tam słowo polskie za objaw polityczny. Gdy zastrzeżenia, modyfikacye, ograniczenia, ścieśnienia okólników Potapowa, zdaniem naszém, nie odstępują w niczém od systemu Murawiewów, Kaufmanów, Baranowów, dzienniki moskiewskie widzą w nich zatrważające ustępstwa dla polskiego żywiołu i oskarżają Potapowa o zamach przywrócenia *porządku.* "Wyraz "porządek"—pisze między in- "nemi dziennik *Moskwa*—nie ma żadnego sensu i znaczenia dla "carstwa ; jest to naleciałość zachodnia, francuzka. Nasz porządek "na Litwie zasadzać się powinien na tém, aby wzmocnić wszelkiemi "środkami żywioł *narodny*, moskiewski, a położyć koniec "polsko- "katolickiéj intrydze." Do tego zaś potrzeba, aby nawet niższy "urzędnik nie był prostym wykonawcą, lecz miał pozostawioną "swobodę zastósowania praw i przepisów odpowiednio do potrzeb "narodowéj sprawy." Korespondent z Białegostoka do *Dziennika Poznańskiego* podaje następujące fakta o rządach kryminalistów i ludzi nałogowych, których samowolność według zdania *Moskwy* nie powinna ulegać żadnemu ograniczeniu : "W Grodnie w biały dzień popełniono kilka morderstw, zabito np. żonę bogatego starozakonnego kupca, broniącą swego sklepu od grabieży ; napadnięto na proboszcza grodzieńskiego ks. Gintowta, który tylko ucieczką uratował sobie życie ; podejrzanych o udział w tych zbrodniach czynowników rząd przeniósł w głąb Rossyi. Książę oldenburgski (ukarany konfiskatą dóbr i zdegradowaniem na pułkowego dowódzcę, za to że ożenił się z osobą polskiego pochodzenia), przyjechawszy z rodziną swoją do Białegostoka, został tu piérwszéj nocy okradzionym, jak to mówią do koszuli ; lecz książę, znając miejscowy stan rzeczy, zaaresztował policmajstra Kazańskoj, który wydał 70 żydów, będących z nim od kilku lat w zmowie i płacących mu około 4 tysiące r. s. rocznéj gratyfikacyi. Pod wsią Milewem dwóch kozaków i junker obdarli jadącego żyda ; gdy rzecz się wydała, junker dawał żydowi cichaczem 300 rubli, by zbrodnicza sprawka nie wstrzymała awansu jego na oficera. We wsi Jeżewie członek straży ziemskiéj Siemianow obdzierał na drodze przy karczmie idących w niedzielę z kościoła ludzi, szewcowi Jarzębskiemu zagrabił skóry i pobił go niebezpiecznie. Pod miastem Wysokie-Mazowieckie dwóch członków straży publicznego bezpieczeństwa wśród dnia napadło na służącego p. A. Roztworowskiego i zabrało 2 złote i szalik z szyi. We wsi Juchnowcu napadnięto na miejscowego proboszcza, poraniono go śmiertelnie i zabrano mu kilka tysięcy złp. ; pani Langert, donoszącéj o niby niewiadomym zdrodniarzu, sprawnik Kisielewskoj powiedział "eto nie wasze dieło." Francuzowi de Fleury, dziedzicowi dóbr Szelągówka, skarżącemu się na kradzieże w lasach oszacowane na 10 tysięcy złp., powiedziano, że teraz nie czas, aby podobnym sprawom czyniono zadość ; to samo powtórzono kradnącym drzewo, aby ich nie zniechęcić ku opiekuńczemu rządowi. Sądy w "zachodnich guberniach" podobnych spraw nie przyjmują, ale odsyłają je komisarzom włościańskim, którzy, czyniąc zadość duchowi rządu, ich nie rozstrzygają. Nawet bicie w twarz proszących o coś interesantów co raz bardziéj się upowszechnia. i uchodzi w oczach rządu za dowód powagi, jaką sobie umieli nadać w Polsce czynownicy, Do najhaniebniejszych wypadków tego rodzaju należy obicie w ten sposób dymisyonowanego pułkownika Zadarnowskiego przez porucznika Gusta i żony najzamożniejszego w Łomży kupca p. Kolińskiego przez tamtejszego policmejstra kapitana Liszewa, który niby to śledził przez rok cały we wsi Kraszewie mniemanych wichrzycieli politycznych, a w istocie wyprawiał tam bezwstydne igrzyska, przerażające zgrozą ludność polską i dające jéj poznać przestępstwa, o jakich dotąd nie słyszała."

— Nowe niebezpieczeństwo, grożące mieszkańcom Rusi albo wywłaszczeniem albo zdzierstwem, *Gazeta Narodowa* upatruje w sprawie, którą się obecnie zajmują *Kijewlanin*, a za nim wszystkie inne dzienniki moskiewskie :

Sprawa odnosi się do tak zwanego archiwum centralnego w Kijowie. Instytucya ta, założona przez Moskali dla skupienia w sobie wszystkich dokumentów dawnych ziemstw i grodów z czasów do 1800 r., uległa po powstaniu radykalnemu przeobrażeniu. Porozpędzano z niéj urzędników Polaków, a nasłano Moskali. W listopadzie r. z. ustąpił ostatni urzędnik polski. Wydalenie jego przyśpieszyło jak powiada *Kijewlanin*, odkrycie a raczéj poszlakę nadużycia urzędowego. Jedna z ksiąg do archiwum należących nie została znaleziona na właściwém miejscu. Naznaczono komisyą śledczą, która po czterech miesiącach trudów wykryła że w archiwum "polska intryga" od dawien dawna dopuszczała się niesłychanych sfałszowań dokumentów, odnoszących się do udowodnienia szlachectwa i tytułów własności ziemskiéj rozlicznych rodzin i pojedynczych osób. *Kijewlanin* podaje na zasadzie badań komisyi, że najwięcéj falszerstw odkryto w księdze owruckiéj z 1783 r. (140 z górą) i w księdze kijowskiéj z 1740 ; że w najsilniejszém podejrzeniu co do tych fałszerstw pozostaje wołyńskie zgromadzenie deputackie, które najwięcéj brało wyciągów z akt, i że falszerstwa najliczniejsze były w latach 1858—1861, to jest jednem słowem, w tych latach gdy z powodu reformy włościańskich potrzeba regulowania tytułów własności była największą. *Kijewlanin* czy téż komisya śledcza utrzymują, że od r. 1852 (rok założenia archiwum) po rok 1866 sfałszowano i wydano fałszywych wyciągów legitymacyjnych około tysiąca. Nie mówiąc już o tém że trudno pojąć, jakimby sposobem dokumenta tak świeżéj stósunkowo daty jak rok 1783 mogły być fałszowane, gdy stósunki ówczesne już po katastrofie narodowéj w tych prowincyach, już pod rządem moskiewskim, mają prawie żyjących jeszcze świadków, są jakby współczesne, łatwo wyobrazić sobie, jak nienawiść i żądza zysku obecnych działaczy moskiewskich wpływać może na sąd ich o autentyczności polskich dokumentów. Sama zaś cyfra 1000 okazuje, jak puszczono wodze fantazyi i gorliwości nowéj i jak obszerną rozpuszczono siatkę na połów jeżeli nie na nowe pognębienie tych, którym zgubę zaprzysiężono.

— W celu zmoskwicenia szkół w Kongresówce, wyszedł ukaz, wedle którego od nadchodzącego roku szkolnego język moskiewski ma być zaprowadzony do wykładów przedmiotów fizyczno-matematycznych i historycznych w gimnazyach realnych okręgu naukowego warszawskiego, co znosząc dwa ostatnie wykłady w języku polskim pozostałe w tych szkołach, zmieni je na czysto moskiewskie ; 2° do wykładów powszechnéj historyi i jeografii w warszawskiéj głównéj szkole ewangielicko niemieckiéj i w łodzkiém niemieckiém gimnazyum realném, przez co wykłady moskiewskie w tych dwóch szkołach wzrosnę do liczby sześć. Wobec zaprowadzenia języka moskiewskiego do wszystkich średnich i niższych zakładów naukowych, byłoby anomalią, podług rozumowania Moskali, aby najwyższa instytucya edukacyjna w kraju pozostała polską. Jakoż przysłany w tych dniach do Warszawy pełnomocnik ministerstwa oświecenia z Petersburga przywiózł z sobą reorganizacyą Szkoły Głównéj i przeobrażenie jéj na uniwersytet cesarski. Zmiana nazwy i stopniowe wprowadzenie wykładów w języku moskiewskim ma nastąpić wkrótce ;

termin najdłuższy dany profesorom do przygotowania się do wykładów moskiewskich jest lat trzy; ci zaś z nich, którzy rozpoczną wykłady po moskiewsku z idącym rokiem szkolnym będą mieli podwójną pensyą, to jest 3000 r. s. zamiast dotychczasowéj 1500.

— W korespondencyi paryzkiéj do *Gazety Narodowéj*, oznaczonéj literą (*W*), czytamy co następuje:

W Tuilleryjskim pałacu bardzo byli zadowoleni z dobrego nad podziw przyjęcia, jakiego doznał na dworze Windzorskim książę Czartoryski; przyjęcie to bowiem było dowodem rosnącego w Anglii poczucia potrzeby odbudowania Polski, rozumie się nie przez sympatyą dla niéj, lecz przez chęć osłabienia Moskwy. Czartoryski wyjechał z Londynu do Pesztu w celu utworzenia wraz z Klapką stronnictwa węgiersko-polskiego, mającego na celu jak najwięcéj wzmocnić Austryą przez silną spójnię Węgier z Polakami. W Paryżu bawił on tylko kilka godzin, w ciągu których miał audeucyą u cesarza Napoleona III.

Trudno było w mniejszéj liczbie wierszów więcéj głupich kłamstw i niedorzeczności streścić i pomieścić. Książę Wł. Czartoryski wcale nie jeździł do Windsoru. Przytém powszechnie wiadomo, że królowa Angielska nie wywiera najmniejszego wpływu na politykę Anglii, a od śmierci swego męża przestała się nawet zajmować sprawami własnego kraju. Obojętność swoją w téj mierze posunęła ona w ostatnich czasach aż do publicznego zgorszenia, wyjeżdżając do Szkocyi, o kilkaset mil od Londynu, w chwili przesilenia walki pomiędzy partyą ministeryalną a opozycyą, kiedy zmiana ministerstwa lub rozwiązanie parlamentu mogło lada moment nastąpić i z tego powodu jéj obecność w bliskości stolicy była niezbędną. Lecz jeżeli korespondentowi przodującego we Lwowie dziennika wolno o tém wszystkiém nie wiedzieć, to w żaden sposób nie należało mu swojéj niewiadomości do dworu tuilleryjskiego przenosić i wprawiać go w zadowolnienie z fałszywego powodu. Gdyby korespondent *W* po tych urojonych audyencyach i zadowolnieniach w Windsorze i Tuilleryach, wyprawił w swojéj imaginacyi polskiego dyplomatę do Wiednia i opisał zadowolnienie dworu Austryackiego, a następnie do Deaka, dopuścił by się jednego kłamstwa więcéj, ale to kłamstwo byłoby w związku z poprzedniemi; lecz wyprawienie dyplomaty polskiego do rewolucyjnego jenerała węgierskiego w celach wspólnego wzmocnienia Austryi jest zmyśleniem pozbawioném wszelkiéj logiki i uwieńczeniem poprzednich kłamstw rażącą niedorzecznością. Nie możemy się wydziwić, jak *Gazeta Narodowa* mogła podobne niezgrabne zmyślenia zamieścić i podać do wiadomości czytelników. Sądzić że nie postrzegła fałszo, byłoby to mieć nizkie wyobrażenie o światłości jéj redakcyi, a przypuszczać że wiedziała o fałszu a pomimo to ogłosiła go za prawdę, byłoby to ubliżać jéj sumienności. Nadzieja obcéj pomocy była zawsze złudzeniem fatalném dla naszéj sprawy narodowéj, a podsycanie tego złudzenia fałszami nie można inaczéj nazwać jak zbrodnią. Sam Czartoryski spostrzegł, że bajki puszczone w obieg w skutku jego wystąpienia w Londynie, zaszły daléj jak sobie życzył. Spodziewamy się, że *Gazeta Narodowa* ogłosi jego oświadczenie, w którém zaręcza, że po powrocie z Londynu nie ruszył się na krok z Paryża.

— Gdy w ostatnich dziesięciu dniach publiczność polska zajmowała się bredniami swego księcia dyplomaty i bawiła plotkami puszczonemi w obieg przez jego dworzan, w tym samym czasie w Czechach odbył się ruch, który stanowić będzie epokę w dziejach tego kraju, ruch przedstawiający światu naród Czeski od najniższéj do najwyższéj warstwy ożywiony na wskróś ideą narodowości, złączony silném węzłem jedności, i dowodzący, że umie z nadanych mu swobód korzystać, aby o narodowe należne mu prawa upomnieć się wyrazem tak powszechnéj, jednomyślnéj i stanowczéj woli, iż nie pozostawił żadnéj wątpliwości, że niezadośćuczynienie jéj wywoła w nim równie powszechny, jednomyślny i stanowczy gniew i opór. Sposobność do téj manifestacyi podała uroczystość położenia kamienia węgielnego pod teatr narodowy czeski w Pradze, który ma być zbudowany za pomocą składki narodowéj w któréj wszystkie części kraju i wszystkie klasy ludu Czeskiego biorą udział. Ile skał w Czechach, tyle kamieni węgielnych lud z nich poodrywał dla narodowego teatru. Około tych kamieni gromadził się on w tłumach, szeregował się w procesyach, porywając z sobą w pochodzie co raz liczniejsze massy, które skoncentrowawszy się w stolicy, utworzyły olbrzymie kilkakroćstotysięczne zgromadzenie ludowe, reprezentujące wszystkie gminy i powiaty, wszystkie stowarzyszenia, korporacye i klasy Czeskiego narodu. Oświadczenia przeciw sprzedaży dóbr krajowych i zwiększeniu podatków, żądania wybrania nowego sejmu na podstawie powszechnego głosowania i konstytucyi zapewniającéj dla królestwa Czeskiego taką samą niezależność i wolność jaką ma królestwo Węgierskie, stworzenie wielkiego stronnictwa narodowo-demokratycznego, oto uchwały powzięte na wszystkich piérwotnych zebraniach i zatwierdzone na zwiększonych w pochodzie zgromadzeniach. W tém morzu zgromadzonego Czeskiego ludu goście słowiańscy utonęli, grzmot czeskich ludowych żądań wolności i niezależności zagłuszył ich wzdychania do niewoli i wlania się w chaos barbarzyństwa. Manifestacya odbyta w Pradze świadczy nie tylko o wysokiéj dojrzałości politycznéj Czeskiego narodu, ale i o obszerności swobód używanych pod rządem Austryackim. Moskale musieli się uczuć dwakroć upokorzeni i zwyciężeni: siłą ducha Czeskiego i liberalizmem rządu Austryackiego.

EMIGRACYA.

Uzupełniony powtórnemi wyborami Komitet Zjednoczenia rozpoczął swoje urzędowanie następującą odezwą:

Komitet Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj do Ogółu Zjednoczenia.

Obywatele!—Powołani przez was do Komitetu Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj, stając, Waszéj woli posłuszni, w nowym składzie, czujemy potrzebę nim do czynności przystąpimy, odezwać się do Was.

Wkładacie na nas obowiązki i odpowiedzialność, odnoszące się:

do ostatecznego, na szczerze demokratycznych podstawach, uporządkowania Zjednoczenia i zlania go w nierozerwalną, zgodną, rządną, sprawie polskiéj pożyteczną i pod każdym względem wzorową całość;

do podjęcia prac na polu działalności politycznéj, wewnętrznéj i zewnętrznéj, mającéj wyzwolenie Polski na celu.

Zakres to działania obszerny, obowiązki do spełnienia nie łatwe i odpowiedzialność wielka. Nie taimy też, Obywatele, przed Wami tego, iż wobec widoku jaki przedstawia słaby jeszcze stan początkującéj organizacyi, doznajemy obawy, ażali im podołać potrafimy. Jest to obawa, płynąca z naszego sumienia, nakazującego nam powiedzieć Wam otwarcie, że:

1) podejmujemy się włożone przez Was obowiązki pełnić nie inaczéj, jak w granicach możliwości;

2) rozpatrzywszy się w czynnościach, jakie mamy przed sobą, powzięliśmy to przekonanie, iż bez Waszego współdziałania jednego kroku zrobić nie zdołamy.

Włożyliście na nas obowiązki:—dajcież nam odpowiednie środki. Nie dostarczycie nam środków:—nie będziecie mieli prawa pociągać nas do odpowiedzialności, która w takim razie całkowicie spadnie na Was.

Nie chcemy, Obywatele, być figurantami w naczelnéj instytucyi Zjednoczonéj Demokracyi Polskiéj. Nie na to zaszczyciliście nas zaufaniem Waszem. Jesteśmy Waszymi sługami w wielkiéj sprawie służenia Polsce i jako tacy potrzebujemy Waszéj pomocy czynnéj, gorliwéj, nieustannéj.

Obowiązki Komitetu i obowiązki Zjednoczenia rozróżniamy i rozumiemy w ten sposób, iż wybraliście nas dla tego tylko, aby czynność, do jakiéj powołaném jest Wychodztwo Polskie, skupić, zogniskować i uczynić ją przez to użyteczniejszą, aniżeli gdyby rozbitą była na odosobnione pojedyńczych ludzi i drobnych kółek usiłowania. Zatém domagamy się od Was:

1) środków materyalnych,

2) spółpracy moralnéj.

Są to dwa obowiązki, ciężące, Obywatele, na Was.

Pełnienie piérwszego, dające możność rozszerzenia zakresu działania, wyrazi się z waszéj strony przez regularne i donośne wnoszenie podatku; pełnienie drugiego—przez komunikowanie Komitetowi Waszych uwag, pomysłów i projektów; przez dostarczanie mu danych, mających z przyszłą walką o niepodległość Polaki związek; przez rozwiązywanie kwestyj, jakie Komitet z własnéj, lub z gmin, lub z pojedyńczych członków inicyatywy pod Wasze podda rozpatrzenie.

Od pełnienia obowiązków Waszych, Obywatele, jak najzupełniéj i jak najściśléj zależy pełnienie obowiązków naszych. Odpowiedzialność mierzy się środkami.

Ufamy, iż zrozumiecie słowa nasze i przejmiecie się niemi i pomiędzy Komitetem a ogółem Zjednoczenia zawiąże się ten stósunek wzajemnéj braterskiéj życzliwości i ufności, który nas na obczyźnie spoi w jednę rodzinną całość, silną wiarą w Polskę i wydobywającą z siebie wszystko, co może na pożytek Ojczyźnie posłużyć.

Pozdrowienie i braterstwo.

S. Jarmund.—Z. Miłkowski.—W. Pogorzelski.
H. Raszczewski.—W. Wróblewski.

Paryż, 9 maja 1868.

(Uwiadomienie.) Xiądz Jan-Duklan Alexy Majewski, były kapelan Powstania Narodowego z oddziału jenerała Jeziorańskiego, niegdyś kapucyn a obecnie od trzech lat sekularyzowany ksiądz, przez stolicę Apostolską zaliczony na zawsze do gremium świeckiego duchowieństwa,—dla swych korespondentów oraz przejeżdżających przez Monachium podaje swój adres: München, Sendlinger Gasse, Nr. 7, erster Stock, im Hause Herrn Daxenberger, beim Herrn Baligand.

W Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.